WHO chce wprowadzić maseczki w samolotach

„Poszczególne kraje muszą rozważyć wprowadzenie zalecenia dla pasażerów na długodystansowych lotach, aby nosili maski celem uchronienia się przed szybko rozprzestrzeniającą się wersją COVID-19" – powiedziała nijaka Catherine Smallwood, sprawująca funkcję „starszego oficera kryzysowego" Światowej Organizacji Zdrowia.

Smallwood, nie opierając się na żadnych solidnych badaniach naukowych, powiedziała również reporterom 10 stycznia br. że „kraje powinny przyjrzeć się sytuacji poprzez testowanie przed podróżą", ale – z wielką wyrozumiałością dodała – że „środki powinny być wdrażane w sposób niedyskryminujący".

Panika, którą tworzy „oficer kryzysowy" Smallwood, ma opierać się na danych całkowicie skompromitowanej amerykańskiej agencji CDC, która ogłosiła, że „podwariant omikronu znany jako XBB.1.5" jest obserwowany w Europie, a w Stanach Zjednoczonych ma być „dominującą wersją COVID-19". Nawet w swych szaleńczych prognozach CDC pomyliła się, gdyż pierwotnie uważała, iż tenże „podwariant" miał być odpowiedzialny za 40% przypadków, jednak zrewidowano tę liczbę do 18%.

Oczywiście wszystkie te „przypadki kowida" polegają na wynikach testów PCR (albo jeszcze bardziej prymitywnych), które same w sobie są zabawą w loterię kowidową, nie wspominając nawet podstawowego faktu, że jak dotąd nigdzie na świecie, w żadnym laboratorium, na żadnym uniwersytecie nie

wyizolowano „wirusa SARS-CoV-2” ani żadnego z „wariantów”.

Bezsensowne maseczki

Jeśli chodzi o maski, są one zupełnie bezużyteczne jako ochrona przed tzw. wirusami. Przeprowadźmy eksperyment myślowy: „najdoskonalsze” maski typu N95 mają za zadanie – jak sama nazwa wskazuje – filtrować 95% cząsteczek aerozolowych. Jak łatwo wywnioskować, przepuszczanych zostaje 5% cząsteczek i to przyjmując, że maska jest nałożona w sposób idealny, co w praktyce nigdy nie ma miejsca. Idźmy dalej: maski N95 mają za zadanie zatrzymanie cząsteczek większych niż 0,3 mikrometra, innymi słowy: nie są konstrukcyjnie przystosowane do filtrowania mniejszych cząsteczek. Przy wielkości pojedynczego wirona SARS-CoV-2, wynoszącej 60-140 nm (czyli od 0,06-0,14 mikrometra) z góry wiadomo, że **doskonała maseczka idealnie przylegająca do twarzy nie jest w stanie zatrzymać ani jednego wirona.**

Dalej, według obliczeń wirologów (czyli magików i szamanów w jednym), tzw. minimalna transmisyjna dawka infekująca (*Minimum Infective Dose* – MID) wynosi dla „COVID-19” od 300 do 1000 wironów, a osoba zainfekowana rozsiewa od 100 tysięcy do 750 tysięcy wironów przy każdym oddechu. Przypuśćmy teraz, że człowiek oddycha około 20 razy na minutę, a więc w ciągu godziny wydziela do 900 milionów wironów (9 miliardów w ciągu 10 godzin). Jeśli dawka MID wynosi 1000 wironów, to przy każdym wydechu teoretycznie można zarazić do 15 tysięcy osób, a w ciągu godziny 900 tysięcy osób.

Jeśli teraz nałożymy super-maseczkę N95, to rzekomo redukujemy wydzielinę aerozolową o 95% i zamiast 900 tysięcy, infekujemy 45 tysięcy osób. Nawet z tych obliczeń wynika, że maseczka nie działa, tym bardziej, że… ona nie jest w stanie przefiltrować tych zakładanych 95%, gdyż wielkość wironu jest kilkakrotnie mniejsza niż najmniejsze oczko maseczki. Zatem „osoba chora zaraża” i tak 15 tysięcy nieszczęśników, z maseczką czy bez.

Jeśli dodatkowo założymy, że maseczki są noszone niedbale – nawet przez chirurgów na salach operacyjnych, a co dopiero przez ludzi w pociągach czy samolotach – to przy **zaledwie 3,8% przerwie** w szczelności (maseczka gdzieś nie przylega, bo zarost, bo uwiera, bo gumka puściła, bo trzeba na chwilę przesunąć gdyż kreatura je nosząca nie łapie tchu, itd, itp), **skuteczność maski spada do zera!**

Zatem, od początku przy idealnej laboratoryjnej szczelności, nie ma sensu (bo nie zatrzymuje żadnego wirona), a przy jej założeniu i tak można zarazić 45 tysiąca osób na godzinę, a przy niemal mikroskopijnej nieszczelności – skuteczność jest zerowa. I tak źle, i tak niedobrze.

Tak zatem wygląda zabawa w liczenie wironów, których *nota bene* nikt na świecie nie widział. Jeszcze gorzej wygląda zabawa w statystyczne badania, jak np. podglądanie fryzjerek.

Ale szaleńcy dalej wierzą w gusła i dalej chcą nakładać ludziom kagańce w samolotach, zapominając, że podczas posiłku i tak wszyscy zdejmują ten atrybut podoporządkowania i posłuszeństwa.

Najgorsze, że w ciągu ostatnich dwóch lat potrafiono wytresować sporą grupę człekopodobnych, którzy są zdolni do rozszarpania człowieka za brak maseczki.

Źródło

Niemiecki klimatyczno-elektryczny wielki brat i

urządzenia do wyłączania urządzeń. Na co trzeba będzie zmarnować pieniądze z KPO

Przy wszystkich dyskusjach o suwerennościowych i finansowych aspektach Krajowego Planu Odbudowy i pieniędzy, które być może unijny łaskawca, jeśli będziemy grzeczni, zechce pożyczyć, umyka jedna zasadnicza sprawa. Otóż główna idea KPO jest taka, by zadłużając się, na polecenie i pod kontrolą unijnych urzędników wydać pieniądze na to, co doprowadziło Europę do kryzysu energetycznego i na skraj katastrofy gospodarczej.

Część pieniędzy KPO to pożyczka, którą się oddaje, a część to tzw. „darmowe granty”, które trzeba będzie spłacić podnosząc podatki i wysokość składki odprowadzanej na utrzymanie brukselskiej eurokracji. Blisko 43 proc. tak pozyskanych pieniędzy będziemy musieli przeznaczyć na realizację obłędnej, samobójczej polityki klimatycznej. Ponad 21 proc. na tzw. transformację cyfrową. Inaczej mówiąc 64 proc. środków będziemy musieli wydać tak, jak życzą sobie tego eurokraci. Mamy też wierzyć, że ci którzy jak Timmermans, czy jacyś niemieccy władcy Unii, doprowadzili Europę do rozpaczliwej sytuacji, mają dość rozumu, by wiedzieć na co inni mają wydawać pieniądze. Gaszenie pożaru trzeba powierzyć psychopacie piromanowi, on wszak się na ogniu zna.

Niemiecka nowoczesność w domu i zagrodzie

Gdy rozważa się kolejne unijne pomysły można wspomnieć program telewizyjny z czasów PRL „Nowoczesność w domu i zagrodzie" i sparafrazować klasyka *„prondu ni ma i nie będzie"*. Unijne osiągnięcia są takie, że w trzeciej dekadzie XXI wieku połowa Europy zastanawia się, czy aby nie zamarznie zimą i czy ma wystarczający zapas świeczek w domu. Ale od czego są jaśnieoświeceni Niemcy ze swą genialną transformacją energetyczną *Energiewende*. Właśnie wymyślili jak zmarnować ogromne pieniądze i wydać je łącząc dwa cele KPO: zaspokojenie sekty klimatycznej i miłośników kontroli wszelakiej od transformacji cyfrowej. Pomysł niemieckiej Federalnej Agencji Sieci – Bundesnetzagentur będzie złotym cielcem, najwyższym, najdoskonalszym wcieleniem KPO.

Otóż ta niemiecka instytucja ogłosiła, że od 2024 roku dostawcy energii elektrycznej za pomocą specjalnych urządzeń będą mogli sami ograniczać pobór energii konkretnym prywatnym odbiorcom. I to bez ich zgody, a nawet wiedzy. Na razie chodzi o energię dla pomp ciepła do ogrzewania mieszkania i wody oraz dla stacji ładowania samochodów. Inaczej mówiąc, jeśli ktoś w niemieckiej elektrowni RWE, albo sam kanclerz Scholz dojdzie do wniosku, że w domu państwa Himmler jest zbyt ciepło, to może im pobór prądu przez pompę ciepła ograniczyć. Podobnie może uznać, że panu Goebbelsowi nigdzie się teraz nie spieszy, nie musi jechać, więc sobie poczeka na ładowania swojego elektrycznego samochodu ludowego – Volkswagena.

Niemcy są jak zwykle w awangardzie postępu – mają dwa w jednym i jednym genialnym pomysłem Bundesnetzagentur realizują politykę klimatyczną i transformację cyfrową. Póki co, nie ma planu całkowitego odłączania prądu – przecież nie o to chodzi, by Niemcy marzli w swych domach jak ich dziadkowie w okopach, tylko o to, by specjalne cacko – dzieło transformacji cyfrowej ograniczało pobór energii przez

konkretne urządzenia. To ma działać jak elektroniczne ograniczanie prędkości w samochodzie, tyle, że będzie nim zdalnie sterował dostawca prądu. Albo kto wie, może w przyszłości jakiś urząd specjalnie do tego powołany, który będzie też sprawdzał czy kto grzeczny, czy nie i nagradzał dodatkowym prądem, bądź dyscyplinował. „Die Welt" wyliczył, że ograniczenie energii w stacji ładowania samochodów do 3,7 kilowatogodziny sprawi, że by pojechać swym ludowym samochodem 50 kilometrów pan Himmler będzie ładował go 3,5 godziny. Więc w przyszłości to taki specjalny urząd będzie być może będzie decydował jak długo pan Goebbels, czy który tam, będzie ładował samochód, w zależności od tego gdzie chce nim pojechać. Jak np. na zlot brunatnych zielonych, czy jakiejś innej sekty klimatycznej, to godzinkę, a jak na niepotrzebne nikomu spotkanie w parafii to 7 godzin. Dzięki transformacji cyfrowej możliwe będą takie rzeczy, które się nawet Chińczykom nie śniły.

Więc jak Polska w ramach KPO pożyczy kochane pieniążki, to realizując transformację cyfrową, będzie mogła kupić od Bundesnetzagentur miliony takich sprytnych urządzeń. A kto wie, może jak dobrze pokombinujemy to np. prezes PGE będzie mógł dajmy na to takiemu Borysowi Budce nawet telewizor wyłączyć.

W Szwajcarii już opracowano 4-stopniowy plan zakazu ładowania i prowadzenia pojazdów elektrycznych. Kolejne ograniczenia z całkowitym zakazem włącznie mają obowiązywać w zależności od stopnia obciążenia sieci i podaży energii elektrycznej. Ta bowiem w znacznej mierze importowana jest z Niemiec i Francji. Szwajcarzy uważają, że może jej więc zabraknąć.

Amerykańska wersja KPO

Do KPO powinien przystąpić też Nowy Jork – na początek miasto, a potem cały stan. Też będzie można za jednym zamachem zrobić sobie dobrze klimatycznie i cyfrowo. Jak donosi „New York Post" miasto za 1,1 miliarda dolarów chce w przyszłym roku

kupić 500 autobusów elektrycznych. Na razie ma takich 15,ale ambitna gubernator Kathy Hochul ogłosiła, że docelowo wszystkie 5800 pojazdów ma być na prąd. Miejskie przedsiębiorstwo transportowe (MTA) ostrzega panią gubernator, że eksploatacja autobusu elektrycznego kosztuje 2 do 3 razy więcej niż diesla, czy na gaz, więc budżet nie wytrzyma tych 500 elektryków. Decyduje o tym koszt prądu. Pani gubernator zażądała więc, by stanowa Komisja Służby Cywilnej opracowała specjalny plan, który pozwoli ładować autobusy po niskiej cenie – z wielkim rabatem. Okazuje się, że aby było taniej, trzeba ładować autobusy wedle pewnego bardzo skomplikowanego harmonogramu, uwzględniając na bieżąco tysiące zmiennych i zrobić to tak, by sieć wytrzymała dodatkowe obciążenia. Inaczej mówiąc, by korków nie wywaliło. W tym celu trzeba zakupić specjalne „inteligentne" ładowarki samochodów i „inteligentne" urządzenia do sterowania energią w stacjach ładowania w całym mieście. Najpierw trzeba je też połączyć w sieć i dopiero tak będzie można inteligentnie sterować ładowaniem autobusów.

Tak więc gdyby pani gubernator zgłosiła się po KPO, to mogłaby za jednym zamachem zrealizować dwa cele i zaimponować unijczykom. Po pierwsze mogłaby zmarnować pieniądze na drogie autobusy elektryczne, które akurat teraz i tak nie mogą jeździć, bo z powodu globalnego ocieplenia cały stan Nowy Jork jest skuty lodem. Tak zrealizowałaby cel klimatyczny. A drugi cel – transformacji cyfrowej, osiągnęłaby marnując pieniądze na zakup specjalnych inteligentnych ładowarek, i urządzeń do sterowania energią w sieciach stacji, by ładować samochody, które jak jest mróz jeździć nie mogą. Lepszego planu sam Stanisław Bareja, by nie opracował, a i Timmermans byłby dumny z takiej korzyści klimatycznej.

Przykłady wydają się być skrajne, ale zaprawdę nie ma takiej głupoty, której fanatycy od globalnego ocieplenia i karbowi, którzy chcą ludzkość kontrolować nie wymyślili by. Te przykłady należy pomnożyć razy dziesiątki i być może wtedy

otrzymamy pełen obraz KPO. Trzeba wyobrazić sobie osiedle mieszkaniowe w Radomiu z tysiącami inteligentnych stacji ładujących samochody. Albo kolejne urządzenia do wyłączania urządzeń jakie miłujący porządek i dyscyplinę Niemcy wymyślą.

Dariusz Mataszak

Rząd prześwietli smartfony Polaków. Klamka zapadła

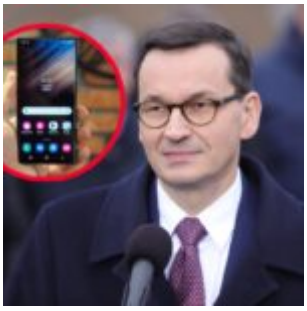

Idą zmiany w prawie komunikacji elektronicznej. Dadzą one służbom specjalnym większe możliwości inwigilowania Polaków poprzez zbieranie najróżniejszych danych o nich.

Rząd dał zielone światło zmianom w **prawie komunikacji elektronicznej**. Dzięki nim służby specjalne otrzymają nie tylko dostęp do danych lokalizacyjnych smartfonów czy billingów, ale również – jak informuje dziennik.pl – do **treści przesyłanych e-maili** czy **zapisów rozmów na komunikatorach**.

Innymi słowy, do przesyłania danych o nas do służb będą zobowiązane nie tylko **firmy telekomunikacyjne**, ale także **dostawcy poczty elektronicznej oraz innych usług internetowych**. Rząd za pomocą nowego prawa chce pozyskiwać dane, które pozwolą na **jednoznaczną identyfikację użytkownika w sieci**.

Jeśli zamierzasz zapytać, **czy nowe przepisy będą zgodne z prawem Unii Europejskiej**, to spieszymy z odpowiedzią. **Oczywiście, że nie będą**. Co więcej, jak podaje **Dziennik Gazeta Prawna**, rząd doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Podsekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (KPRM) napisał w opinii do projektu nowych regulacji, że ***pogłębia on zakres niezgodności przepisów z prawem UE***. To jednak prawdopodobnie niczego nie zmienia w ocenie autorów nowego prawa.

Źródło

Analiza pojedynczej kropli „szczepionki" firmy Pfizer

Video – Analysis of a single drop of the Pfizer „vaccine", as of December 26, 2022

Uwagi i obserwacje dotyczące wideo:

Przy użyciu jednej kropli podgrzanej szczepionki Pfizer, w warunkach dużego powiększenia pojawia się mnóstwo sztucznych struktur opartych na tlenku grafenu. Nie ma w nich jednak żadnych składników biologicznych, żadnego materiału genetycznego, żadnego mRNA. To w zasadzie nanotechnologia typu „selfassembling". Istnieją rurowe struktury grafenowe, które mogą być wykorzystane do technologii w sieciach

neurologicznych, do łączenia neuronów w mózgu. Struktury te mogą absorbować promieniowanie (ciepło), aby być stymulowane w mózgu. Jest to skrzyżowanie neurobiologii i nanotechnologii. Obecne są też inne formy grafenu. Pod mikroskopem wydają się one działać w sposób niemal celowy, ponieważ poruszają się wraz z innymi cząsteczkami w określonym kierunku.

Zespół La Quinta Columna z Hiszpanii wykonał wiele samodzielnej pracy nad odkryciem tych sztucznych struktur w szczepionkach, a mimo to znalazł się pod sporym atakiem. Wymienia się takie nazwiska jak Robert Malone i Ryan Cole, sugerując, że są to „shille” odwracające narrację. Możemy się z nim tylko zgodzić. Tak zwany „*ruch wolności zdrowia*” ma pod swoim parasolem wielu „shillów”, jak się wydaje, a **jedną z jego funkcji było kierowanie rozmowy z dala od tych sztucznych struktur grafenowych**, mówiąc zamiast tego o mRNA, białkach kolców, skrzepach krwi itp. Biostatysta Ricardo Delgado

zauważa, jak tacy ludzie generalnie usprawiedliwiają nie wykonywanie własnych analiz mikroskopowych jako *„stratę czasu”.* Niedawno dr Ryan Cole wykonał jeden z takich brawurowych występów, gdzie zabrał Dela Bigtree *(nie mniej, szeroka ekspozycja)* do swojego laboratorium, aby pokazać mikroskopową analizę szczepionek i krwi. Gdy znalazł kwadratowo wyglądającą strukturę, miał gotowe wyjaśnienie, że to coś innego – kryształ cholesterolu. **Oto ten filmik.. – Dr. Ryan Cole Addresses Covid-19 Jab Claims: Graphene Oxide, Nanotech, Parasites**

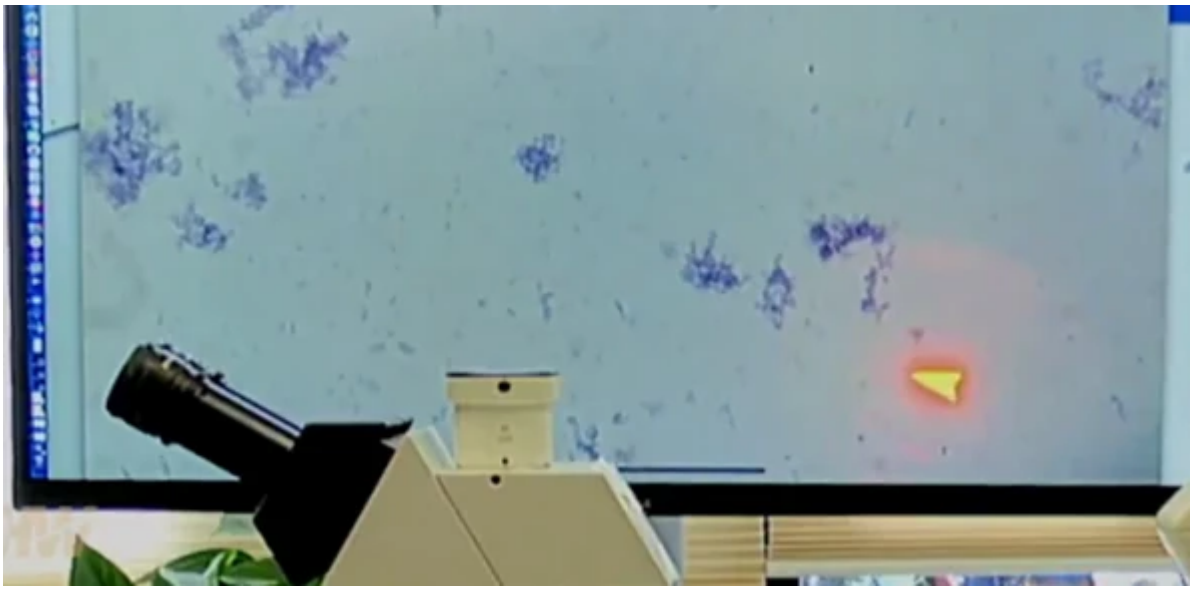

Wracając do studia, w 9. minucie Bigtree mówi o płaskiej, dwuwymiarowej strukturze, która jest typowa dla tego, co można znaleźć pod mikroskopem, ale Cole odrzuca ją jako kryształ cholesterolu. Niestety, Bigtree pozwala mu na to. Tacy ludzie mają władzę. W 16:03 nagrania La Quinta Columna, Delgado wspomina o „krysztale” Cole’a, nie wymieniając jego nazwiska. To co pokazuje nam Delgado to bardzo długie, cienkie struktury rurowe. Trudno tu mówić o kwadratowym „krysztale”.

To, co wyskoczyło na nas, to nazwiska, które Delgado cytuje, a które nie mają żadnego znaczenia. Takich jak kanadyjski dr Daniel Nagase. **Ci badacze doszli do tych samych wniosków co zespół La Quinta Columna, że w szczepionkach znajdują się tylko sztuczne struktury technologiczne, a jednak prawie nie słyszymy o nich w ruchu prawdy medycznej.** Dlaczego? To uderza

nas jako bardzo dziwne. Na przykład „truther” z dnia na dzień, dr Robert Malone, który *„zobaczył światło”* po rzekomym cierpieniu po 2 szczepionkach Covid, pozywa dr Petera Breggina i dr Jane Ruby o chłodne 25 milionów dolarów każdego. Dr Simone Gold została pokazana jako szyderca pierwszego rzędu. Czy oni wszyscy nie są w jednej drużynie?

Delgado potwierdza, że 'squencing’ tzw. wirusa, dokonywany za pomocą algorytmów w sposób wirtualny, nie jest tym samym, co jego fizyczne wyizolowanie. Być może pobiera się z czegoś maleńki fragment próbki genetycznej, mikroskopijną część, ale potem resztę się projektuje lub wymyśla, by stworzyć tę „sekwencję”.

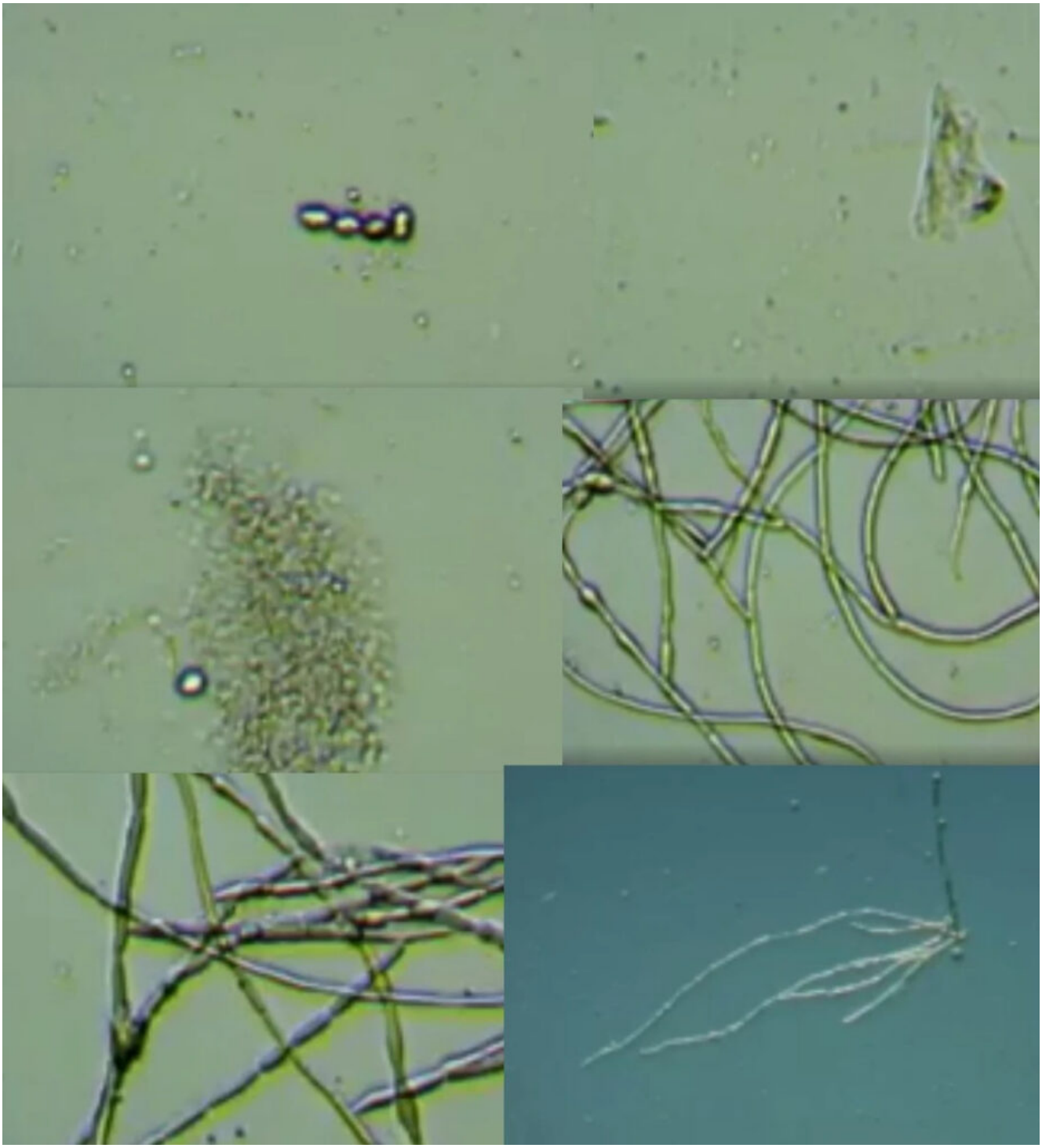

Delgado niezwykle pokazuje w tym filmie wiele niecierpliwości i gniewu, co szczerze mówiąc uważamy za uzasadnione, nazywając krytyków w różnych sektorach, w tym w hiszpańskich mediach. Ta technologia szczepionek, jak twierdzi Delgado, opiera się na tlenku grafenu w czystej postaci i na strukturach z niego wykonanych. Slajdy mikroskopowe w filmie są warte obejrzenia, nawet jeśli mówiony hiszpański lub pisany francuski nie są znane. Sprawdź ten jeden na zewnątrz, produkowane powtarzamy od wewnątrz jednej kropli szczepionki i narażone na niektóre

ciepła:

Delgado przypomina nam, że jego zespół zbadał do tej pory 400 próbek z ponad 1000 godzin oglądania pod mikroskopem, więc ***„nie będą brać lekcji od nikogo”.*** Pod koniec filmu ujawnia, że **promieniowanie UV/światło na struktury grafenu wewnątrz ciała ZMNIEJSZA je** i w ten sposób mogą one następnie **przekroczyć barierę krew-mózg i zostać umieszczone w neuronach** . Taka redukcja może mieć miejsce np. gdy podróżujemy w określonych warunkach komunikacją miejską.

Analiza pojedynczej kropli „szczepionki” firmy Pfizer w dniu 26 grudnia 2022 r

Marii De Plume

Nanorurki węglowe na bazie grafenu, mikrofilamenty grafenowe, arkusze grafenowe, wszystko w jednej kropli. W szczepionce nie ma mRNA. To, co zawiera, nie jest organiczne.

Współpracuje z La Quinta Columna: Colabora con La Quinta Columna – La Quinta Columna

„ANALIZA POJEDYNCZEJ KROPLI „SZCZEPIONKI" PFIZER W DNIU 26 GRUDNIA 2022 R. NANORURY WĘGLOWE NA BAZIE GRAFENU, MIKROWŁÓKIENKA GRAFENOWE, ARKUSZ GRAFENOWY, WSZYSTKO W JEDNEJ KROPLI. W SZCZEPIONCE NIE MA mRNA. TO, CO ZAWIERA, NIE JEST ORGANICZNE. –

Wyciągi z transkrypcji: „Chodzi o technologię. To nie jest organiczne. Najnowsze badania dr Nagase, Juana Garberi, a także Loreny Diblasi pokazują, że **w próbce nie ma ani fosforu, ani wodoru, ani azotu; dlatego podstawowe atomy życia nie istnieją** . NIE MA TAKŻE MATERIAŁU GENETYCZNEGO. **NIE MA TAKIEJ PLATFORMY mRNA.** Pan Malone jest prawdopodobnie kolejnym oszustem.
[…]
POWIEDZIANO NAM, SŁYNNE NANOCZĄSTKI LIPIDOWE SZCZEPIONKI PFIZER. OCZYWIŚCIE, „ZNALEŹLIŚMY PATENT NA NANOCZĄSTKI LIPIDOWE I MAJĄ DWIE STRONY GRAFENU". ROZUMIESZ TO TERAZ [TO KŁAMSTWO], CZY NIE? PÓŹNIEJ TAK NIE BĘDZIE. MÓWIĘ TO

WSZYSTKIM, KTÓRZY KŁAMALI I KŁAMĄ NADAL. TO, CO CHRONISZ DZISIAJ, TO TWOJE PIENIĘŻNE ZASILANIE. ALE BĘDZIEMY GONIĆ CIĘ NA ULICY. W TAKIM LUB INNY SPOSÓB W QUINTA COLUMNA OŚWIADCZAMY, ŻE LUDZIE, KTÓRZY OBRAŹLIWIE KŁAMALI, SĄ WROGAMI I PRZESTĘPCAMI CAŁEJ LUDZKOŚCI.
[…]
Zobacz tutaj, jak ta formacja jest napędzana przez mały punkt. Są to **jednościenne nanorurki węglowe**o bardziej wyszukanym kształcie. Jest to grafen ułożony geometrycznie w rurkowaty sposób. Jest **stosowany w dziedzinie neuronauki jako gałęzie lub sieci neuronowe.** To, co zrobi, to nawiąże połączenia między jednym neuronem a drugim. Stamtąd, ponieważ materiał ten pochłania promieniowanie, możliwe staje się zjawisko neuromodulacji i neurostymulacji oraz możliwość **modyfikowania pewnych obszarów mózgu w celu uzyskania określonych nastrojów i zachowań w populacji.** To nie science fiction, to nauka, neuronauka i nanotechnologia, które idą tutaj ręka w rękę.
[…]
NALEŻY RÓWNIEŻ **LICZYĆ NA WSPÓŁPRACĘ SERII OSÓB, KTÓRE STANOWIŁY SIĘ DYSYDENTAMI W GRUPACH WZYWAJĄCYCH DO PRAWDY.** NIE WSZYSCY NALEŻYLI DO TYCH GRUP, WIĘKSZOŚĆ MIAŁA DOBRE INTENCJE. ALE ICH PRZYWÓDCY BYLI **ZORIENTOWANI NA PEWNE ŹRÓDŁA I INTERPRETACJE, JAK NIEKTÓRE NIEISTNIEJĄCE BIAŁKA LUB OFICJALNA WERSJA BIOLOGICZNEGO PATOGENU JAK SARS-COV-2 ITP** . SĄ TO LUDZIE, KTÓRZY NAPRAWDĘ SĄ CZĘŚCIĄ OFICJALNEJ IDEOLOGII I KTÓRYCH PARTIA RZĄDZĄCA WYSYŁA NA FRONT, ABY BEZPOŚREDNIO WALCZYĆ Z PRAWDZIWYMI DYSYDENTAMI, BY ODKRYĆ DOKŁADNIE CO JEST W Zastrzykach. MÓWIĘ O SŁAWNYCH GRUPACH ZA PRAWDĘ, DOKTORACH ZA PRAWDĘ, BIOLOGACH ZA PRAWDĘ. FAŁSZYWI DYSSYDENCI. PRZESTĘPCZE WYSYŁANI BEZPOŚREDNIO PRZEZ PRORZĄDOWE SIŁY POLITYCZNE DO WALKI Z DOWODAMI , W ICH PRAWDZIWEJ DEZINFORMACJI. NIE SĄ STRAŻNIKAMI PRAWDY, SĄ WŁAŚNIE PO TO, **ABY POZWOLIĆ UKRYĆ WPROWADZENIE INTERFEJSU [NEURONALNEGO].** PAMIĘTAJ, ŻE TU JEST DUŻO PIENIĘDZY – ILE CHCĄ I WIĘCEJ – TYLKO ŻEBY CHOWAĆ, CHOWAĆ I CHOWAĆ. Co więcej, ci ludzie wyróżnili się przez cały ten okres, mówię o **słynnych kolektywach prawdy,** mówiąc wszystkim, że analizy, które

robiliśmy, były nieważne, kiedy nie robili absolutnie żadnych analiz, a bezpośrednio dyskredytowali nasze lub nawet oskarżali, osobiste wiadomości, bezpośrednie groźby i skargi na mnie i dr Sevillano lub na samego dr Camprę. Jednak z biegiem czasu mogę powiedzieć i obiecuję, że będą ścigani… To jest również hasło przewodnie Quinta Columna: przestępcy … skończą… w miejscu publicznym, czy tam, gdzie naprawdę na to zasługują, w więzieniu. **Innym z ich pomysłów było to, że analiza szczepionki była stratą czasu,** powiedzieli dysydenckiemu medium. Trzeba było czytać gazety, które były dokładnie tymi z wersji wypluwanej z góry, powiedzieli środowisku dysydentów.

[…] Mamy bezpośrednie źródło informacji. Nie ma pośrednika. Cóż, teraz patrzycie w mikroskop, prawda, **dr Ryan Cole i pani Natalia Prego?** Interesuje nas nie tylko uszkodzenie, ale także przyczyna uszkodzenia. (…) W EFEKCIE JESTEŚCIE ZDRAJCAMI RODZAJU LUDZKIEGO. NIE WIEMY, CO CI OBIECALI OPRÓCZ PIENIĘDZY I FINANSOWANIA. (…) W NASZYM KRAJU, A TAKŻE W INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA POJAWIŁY SIĘ SERIE POSTACI, ABY **POMÓC SEKTOM WEZWAĆ WSZYSTKICH, KTÓRZY DOSTARCZAJĄ DOWODÓW.** W KOŃCU TEŻ BĘDZIECIE PRZEŚLADOWANI, NIE TYLKO PRZEZ QUINTA COLUMNA, ALE CAŁĄ LUDZKOŚĆ, KTÓRĄ ZDRADZILIŚCIE.
[…]
Ktoś komentuje: „opublikowano artykuł, w którym jest napisane, że ***w Barcelonie zsekwencjonowali wirusa". Jak to zrobili?*** Rzeczywiście, **metodami komputerowymi,** co nie oznacza… **Sekwencjonowanie nie oznacza izolacji**. Izolacja jest fizyczna. To znaczy, wprowadziłem patogen do urny, w bulionie hodowlanym, jeśli jest bakteryjny, mam go tam, in sitku. **Sekwencjonowanie jest wirtualne przy użyciu algorytmów komputerowych.** Biorą ziarno sałaty, a stamtąd informację genetyczną, która zwykle jest niewielką ilością mniej niż 1%. **Ekstrapolują, czyli wymyślają resztę, dobrze?** Dlatego nie należy mylić sekwencjonowania z izolacją. Ani z charakteryzacją, ani z izolacją, ani z oczyszczaniem, a tym bardziej z respektowaniem postulatów Kocha, które polegają na

wprowadzeniu go i zobaczeniu, że to on odpowiada za chorobę. Logicznie rzecz biorąc, niczego nie wprowadzą, ponieważ nie wyizolowali, jak powiedziałem, prawdziwego patogenu i nigdy tego nie zrobią.

A poza tym,**obrazy, które pojawiają się w mediach, w oficjalnej telewizji, to CGI, czyli obrazy wykonane za pomocą komputera** . Pamiętaj, że mówienie rzeczy jasno i głośno nie jest równoznaczne z poddaniem się, nie mówiąc już o tchórzostwie. W tym przypadku jest to trochę odważne. Ale niezależnie od tego, PRAWDA JEST OCHRONĄ I SCHRONIENIEM DLA TYCH Z NAS, KTÓRZY JEJ BRONIĄ I BĘDZIEMY TO ROBIĆ NADAL. JEST KONSERWOWANY PRZEZ CZAS. KŁAMSTWO MA KONSEKWENCJĘ, ŻE W PEWNYM CZASIE MOŻE CIĘ ZDRADZIĆ. CO W RZECZYWISTOŚCI BĘDZIE SIĘ DZIAŁO Z TYMI LUDZIAMI.
[…]
Kiedy spojrzysz przez mikroskop i zbadasz jedną z tych fiolek zwanych szczepionką, kiedy zobaczysz jedną z nich, odważ się wspomnieć La Quinta Columna, w międzyczasie przepłucz usta wodą z Bleach, jeśli to konieczne. Ciągle mówisz o zmianach klimatycznych i całej tej serii wygłupów, aby utrzymać system w cieple, który jest tym, który bezpośrednio zapewnia ci wygodną poduszkę, chociaż zabija cię również stwardnieniem, ponieważ cierpisz na stwardnienie rozsiane. Zobaczymy to właśnie w jednym z newsów, który właśnie jest także konsekwencją promieniowania. Ale powiedz nam Don Bruno, miej nadzieję. Masz nadzieję, że nowa platforma mRNA poczyniła postępy w swojej naukowej pseudonauce w walce ze stwardnieniem rozsianym, mając na uwadze, że **SŁYNNA PLATFORMA mRNA TAKA NIE ISTNIEJE. TO TYLKO NANOTECHNOLOGIA NA BAZIE GRAFENU. (…)** ALE „NAUKA”, W CYTATACH, KTÓREJ OBRONISZ JEST TYLKO DLA NAIWNIAKÓW, CO? NIE TYLKO CHRONISZ SYSTEM, ALE TEŻ WACHLUJESZ WŁASNĄ ŚMIERCIĄ.
[…]
Więcej włókien grafenowych. Teraz mamy widok, powiedzmy panoramę w małym powiększeniu, tylko 100 powiększeń. A to są jednościenne nanorurki węglowe, wykorzystywane w neurobiologii

jako sieci neuronowe. Oto szerszy przegląd. Spójrz, co się dzieje. Obserwujemy pojedynczą kroplę, nie dziesięć kropli, ani cztery czy pięć. Pojedyncza kropla o powierzchni pół centymetra kwadratowego pod **mikroskopem optycznym Haxon Aquiles II, wysokiej klasy mikroskopem,** ale byłoby to widoczne nawet pod mikroskopem z niższej półki. Aparat to H-Aptina 5.0. (…) Dobrze co to jest? Telefonia? To niesamowite. Tutaj na szczęście lub niestety nie wiemy już jak to powiedzieć, **normalizujemy fakt widzenia tego w zastrzykach.** DOKONALIŚMY JUŻ PRZEGLĄDU PONAD 400 PRODUKTÓW DO INIEKCJI. MAMY PONAD 1000 GODZIN OBSERWACJI Z MIKROSKOPII OPTYCZNEJ, DLATEGO NIE PRZYJMUJEMY LEKCJI OD NIKOGO. BEZ WZGLĘDU NA ILOŚĆ DYPLOMÓW, KTÓRE DODAJĄ, DOKŁADNIE DYPLOMY SĄ TYLKO DLA DUŻYCH TYTUŁÓW, ALE NIC WIĘCEJ.

Źródło

Analysis of a single drop of the Pfizer "vaccine" on December 26, 2022 – Europe Reloaded

Analysis of a single drop of the Pfizer "vaccine"

Naukowcy i specjaliści podważają fałszywy konsensus. „Nie ma żadnej katastrofy klimatycznej"

Ponad 1100 naukowców i specjalistów podpisało „Światową Deklarację Klimatyczną” (WCD). Podważyli w niej powszechnie obowiązującą narrację, jakoby to człowiek powodował większość lub nawet wszystkie zmiany klimatyczne, a także twierdzenie, że istnieje „konsensus” naukowy w tej sprawie.

Według autorów Deklaracji, nie ma żadnego zagrożenia dla klimatu. Pod dokumentem podpisało się ponad 1100 ekspertów z całego świata, na czele z laureatem Nagrody Nobla z fizyki prof. Ivarem Giaeverem. Jak podkreślono, nauka o klimacie obecnie opiera się na „wierze” – nie zaś na solidnej nauce, poddającej się samokrytyce.

„Skala sprzeciwu wobec współczesnej «ustalonej» nauki o klimacie jest niezwykła, biorąc pod uwagę, jak trudno jest w środowisku akademickim pozyskać granty na jakiekolwiek badania klimatyczne, które odbiegają od politycznej ortodoksji” – podkreśla dailysceptic.org.

Jeden z głównych autorów tej publikacji, profesor Richard Lindzen, ocenił, że obecna narracja ws. klimatu jest „absurdalna”. Jak podkreślił, „uwiarygadniają” ją zależni od grantów naukowcy-propagandziści oraz posłuszni agendzie dziennikarze. Wskazał, że stoją za tym biliony dolarów.

W Deklaracji ostrej krytyce poddano m.in. modele klimatyczne. Autorzy dokumentu podkreślili, że „wiara” w wynik takiego modelu to de facto przyjęcie za pewnik tego, co założyli jego twórcy. Co więcej, modele klimatyczne stanowią dziś jeden z „filarów” wszelkich „dyskusji” na temat klimatu. Według naukowców jest to ogromny problem.

„Powinniśmy uwolnić się od naiwnej wiary w niedojrzałe modele klimatyczne” – wskazali autorzy WCD. „W przyszłości badania nad klimatem muszą położyć znacznie większy nacisk na nauki empiryczne” – czytamy.

W Deklaracji wskazano też, że przewidywania klimatycznych „ekspertów” się nie sprawdzają. Jako przykład podano założenia IPCC – Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu utworzonego przez ONZ – ws. przewidywanego ocieplenia od czasu zakończenia „małej epoki lodowcowej” w ok. 1850 r. Jak się okazało, ocieplenie nie było tak duże, jak przewidywano.

„Rozdźwięk między światem rzeczywistym a modelowanym mówi nam, że jesteśmy daleko od zrozumienia zmian klimatu” – skwitowali naukowcy i specjaliści.

Podkreślono również, że klimat Ziemi zmieniał się, odkąd powstała nasza planeta. Okresy zimne i ciepłe występują więc na Ziemi naturalnie.

Zwrócono też uwagę na pozytywne aspekty emisji CO2, którą obecnie próbuje się ograniczać. „CO2 nie jest zanieczyszczeniem” – czytamy.

„Jest niezbędny dla całego życia na Ziemi. Fotosynteza jest błogosławieństwem. Więcej CO2 jest korzystne dla przyrody, zazieleniając Ziemię; dodatkowy CO2 w powietrzu promował wzrost globalnej biomasy roślin. Jest to również dobre dla rolnictwa, zwiększając plony upraw na całym świecie” – wskazano.

Naukowcy podkreślili również, że nie ma żadnych statystycznych dowodów na to, że „globalne ocieplenie” nasila huragany, susze, powodzie i inne klęski żywiołowe lub sprawia, że występują częściej. „Nie ma żadnej katastrofy klimatycznej” – oświadczono.

„Zdecydowanie sprzeciwiamy się szkodliwej i nierealistycznej polityce zerowej emisji CO2 netto proponowanej na rok 2050” –

oznajmili autorzy Deklaracji.

W ich ocenie celem globalnej polityki powinien być „dobrobyt dla wszystkich”, który to cel może zostać osiągnięty poprzez zapewnienie niezawodnej i przystępnej cenowo energii w każdym czasie.

Pod deklaracją podpisali się m.in. Polacy: Marek Boiński, Przewodniczący Prezydium Krajowej Sekcji Energetyki NSZZ Solidarność; Zbigniew Gidzinski, ekspert Solidarności ds. polityki klimatycznej oraz były sekretarz Zespołu ds. Bezpieczeństwa Energetycznego Kancelarii Prezydenta RP; Jarosław Grzesik, Przewodniczący Krajowego Sekretariatu Związku Zawodowego Pracowników Górnictwa i Energetyki NSZZ oraz Dominik Kolorz, Przewodniczący Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ.

Pełna lista sygnatariuszy dostępna jest **TUTAJ**.

Doniesienia te skomentował na Twitterze m.in. Krzysztof Szczawiński.

„Czyli nie ma żadnego konsensusu, z niczym się nie spieszy, modele pokazują to, czego chcą ci którzy za nie płacą – i to wszystko jest jednym wielkim politycznym kłamstwem, którego wynikiem są kretyńskie decyzje przez które wszystko jest teraz takie drogie, a będzie jeszcze gorzej” – napisał.

> *Czyli nie ma żadnego konsensusu, z niczym się nie spieszy, modele pokazują to, czego chcą ci którzy za nie płacą – i to wszystko jest jednym wielkim politycznym kłamstwem, którego wynikiem są kretyńskie decyzje przez które wszystko jest teraz takie drogie, a będzie jeszcze gorzej https://t.co/dSmC8F2E2G*
>
> *– Krzysztof Szczawinski □□ (@Kristof_Poland) December 28, 2022*

Źródło

Ambasady Opiekuńcze i Stypendyści Cioci Stasi

Gdyby ktoś mnie zapytał, co jest fundamentem rozwoju społeczeństwa (obywatelskiego w szczególności), odpowiadałbym, że *system stypendialny*.

Bo to on pozwala zwalczyć *wykluczenie*, dzięki zastąpieniu powszechnie używanych kluczy wytrychami, którymi otwiera przed stypendystami wszystkie drzwi, furtki (i sejfy).

Stypendia Cioci Stasi może nie miały prestiżu (czytaj – pijaru) stypendiów Fulbrighta, które dostawały nadzieje komunistycznej wierchuszki i takichż służb, ale ich wartość (użyjmy terminologii biznesowej) rynkowa, była nie mniejsza, zaś zaletą – dyskrecja, co pozwalało uniknąć niepotrzebnego uczucia zażenowania, że w pięciu się po szczeblach kariery, korzystało się z jakiejkolwiek, choćby tylko stypendialnej, pomocy.

Poziom kształcenia stypendystów Cioci Stasi był tak wysoki, że nawet Babuszka Łubianka kiwała siwą głową z uznaniem.

I czasem nawet wyrywało się jej spod wąsa (bo ta Babuszka wąsata była) – *wot, maładiec!*

A kadra Cioci Stasi potrafiła zrobić wszystko:
nawet z baby chłopa!

Doskonale to było widać na pływaczkach i innych kulomiotkach, że o takich drobiazgach, jak przerobienie byle historyka na specjalistę od… (a, nie wchodźmy w szczegóły, bo może się okazać, że wchodzi się w szczegóły – a *wychodzi bokiem)*, nie wspomnę.

Rzecz jasna, stypendyści Cioci Stasi mieli gwarancje uznawania ich certyfikatów w szeregu krajów, bo od takich tuzów, nikt rozsądny nie śmiałby żądać nostryfikacji.

U Cioci Stasi jej stypendyści mieli, można by rzec, jak u mamy, a nawet babci:

bo ciocina czuła opieka rozciągała się na pokolenia, co pomagało w przystosowywaniu do zmieniających się wymagań i okoliczności, spowodowanych przez różne transformacje, konwergencje czy inne teatrzyki dla Ciemnego Ludu.
Nic zatem dziwnego, że bez względu na przydzieloną im ścisłą specjalizację, stypendystów Cioci Stasi cechował charakterystyczny dla wyznawców, religijny wręcz zapał, a bez względu na to, czy obowiązywał aktualnie porządek stary – czy już nowy, ich motto było jedno:

Wojna motorem postępu!

Co przy rozwiązywaniu najbardziej skomplikowanych *case studies* wyrażało się w recepcie:

najlepszym rozwiązaniem zawsze była wojna!

To i jest.

***

Ja już wiele razy (i wciąż bezskutecznie) tłumaczyłem, że tak strategicznie położony i (wciąż) bogaty kraj jak ten Nad Wisłą, nie może pozostać niezaopiekowany.

No nie może i basta, bo nawet nie ma przeproś, a tym bardziej zmiłuj.
Nie może!

Toteż opiekę nad nim sprawują Ambasady (opiekuńcze).

Jak to było w „Psach”?

Czasy się zmieniają, ale ambasador zawsze jest w komisjach!
No, może niedokładnie zacytowałem, ale żem w wieku senioralnym, to mi wolno.

To znaczy – jeszcze wolno.

***

Żyjemy (jeszcze przez parę miesięcy) w *świecie wartości*, wśród których (oprócz jumanej na lewo – i na lewo, bo nie na prawo, kasy), mocno reklamowane są te tradycyjne.

A w Kraju nad Wisłą, wielowiekową tradycją jest system stypendialny, który liczy sobie dobrych (czyżby?) parę setek lat!

Najprecyzyjniej rolę stypendiów w I Rzeczpospolitej można wyjaśnić na przykładzie rozbiorów Polski, nad którymi kolejne pokolenia propagandystów leją gadzie (bo krokodyl gadem jest) łzy, ledwie muskając rolę Ambasad Opiekuńczych w sprawnym przeprowadzeniu zagłady Rzeczpospolitej **przez polski system prawny** (a jak!)

Ale po kolei:

Rozbiór nr 1:

Na żądanie ambasadora rosyjskiego *von Stackelberga,* ***posła pruskiego*** *Gédéona Benoît i* ***posła austriackiego*** *Karla Reviczky`ego, został zwołany przez Stanisława Augusta, na dzień 19 kwietnia 1773 roku Sejm Rzeczypospolitej, na którym zamierzano przeprowadzić legalizację rozbiorów.*

Jednocześnie mocarstwa utworzyły wspólny fundusz korupcyjny, z kasy którego miano opłacać przychylność posłów i senatorów.
Z funduszu tego przekupiono 60 posłów i 9 senatorów,

którzy zawiązali konfederację, by nie dopuścić do zerwania sejmu i łatwiejszego przeforsowania akceptacji traktatów podziałowych.

Marszałkiem konfederacji koronnej został Adam Poniński, całkowicie oddany Rosji. Jako marszałka konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego wyznaczono Michała Hieronima Radziwiłła.

Obradom sejmu przewodniczył Poniński, który otrzymywał z ambasady rosyjskiej stałą roczną pensję w wysokości 24 000 dukatów tj prawie 15 mln obecnych złotych.

***

To dopiero rozgrzewka, bo dochodzimy do pozycji
Rozbiór nr 2:

a/Wstęp, czyli sejmiki

Na sejmikach, tłumy biednej szlachty,
przekupione za cenę 10, 20 lub 30 złp na głowę,
wybierały bez jakiejkolwiek dyskusji posłów desygnowanych uprzednio przez rosyjskich agentów i śpiesznie uchwalały instrukcje zaaprobowane przez ambasadora rosyjskiego Sieversa,

aby jak najszybciej znaleźć się przy suto zastawionych stołach, gdzie przy akompaniamencie wystrzałów z armat rosyjskich pito i wiwatowano na cześć króla i imperatorowej.

b/Rozwinięcie, czyli rozbiorowy Sejm Grodzieński

Przywódcy tego zgromadzenia:

hetman Kossakowski, jego brat, biskup inflancki Józef Kossakowski; dwóch marszałków konfederacji targowickiej Pułaski i Zabiełło, marszałek sejmu Bieliński, hetman

Ożarowski, szambelan królewski Karol Boscamp i pozostali – to ludzie, którzy zajmowali się uprzednio reżyserią sejmików i ***którzy przez cały czas trwania obrad sejmowych brali ogromne sumy ze wspólnej wówczas rosyjsko-pruskiej kas****y.*

Przynajmniej 17 posłów *korzystało z tego samego źródła dochodów,*

podczas gdy
większa liczba niepozornych i biednych deputowanych sprzedała swe głosy za sumy nieco skromniejsze już w czasie wyborów albo otrzymywała sporadyczne „zasiłki" w późniejszym okresie.

Ambasador Rosji Sievers chciał załatwić sprawę jak najoszczędniej, tak aby
wybór jednego posła nie kosztował więcej niż 500 dukatów*.*

Dla wielu z nich Sievers przygotował
bezpłatne wyżywienie, mieszkanie i pojazdy, a przy jego stole nieustannie kłębił się tłum głodnych najemników*.*

Krótko mówiąc, nie popełniamy omyłki stwierdzając, że
od połowy. do dwóch trzecich posłów
miało finansowe zobowiązania wobec mocarstw, których żądaniom powinni się przeciwstawiać.

***

Puenta, czyli główny stypendysta:

Nie radzę zapinać pasów, bo wszyscy jesteśmy po świątecznym ucztowaniu, ale proponuję skupić się jeszcze przez chwilę, bo warto:

Stanisław August Poniatowski (przydział służbowy władca Rzeczypospolitej – ostatni)

Według dokumentów znalezionych w ambasadzie rosyjskiej, zdobytej podczas insurekcji kościuszkowskiej,

za swoje wierne usługi dostał on w latach 1764-1771 154 000 dukatów.

W czasie przeprowadzania I rozbioru Stanisław August
wziął ponadto z kasy wspólnej dworów Rosji, Austrii i Prus, utworzonej na przekupienie posłów sejmu delegacyjnego sumę 6000 dukatów co razem daje 160 000 dukatów.

Jest to obecnie
równowartość 560 kg złota lub prawie 100 mln dzisiejszych złotych. (160 000 x 3,5g x 177,30 zł)

Ale nie samą gotowizną był król wynagradzany:

Po I rozbiorze Polski, jako nagrodę za zatwierdzenie traktatu rozbiorowego,
król uzyskał spłatę swoich długów, których wysokość w znacznej mierze podał fikcyjną. Pieniądze te zostały wypłacone podstawionym przez niego fikcyjnym wierzycielom, którzy byli jego zausznikami.

Dostał także

wysokie honorarium za potajemne wyrzeczenie się, na rzecz carycy Katarzyny II, prawa do nadawania urzędów państwowych i dystrybucji starostw.

Delegacja sejmowa w ramach rekompensaty za dobra królewskie zagarnięte przez państwa zaborcze
przyznała jemu i jego dziedzicom starostwa białocerkiewskie, bohusławskie, kaniowskie i chmielnickie.

Podczas II rozbioru

w czasie obrad sejmowych
Stanisław August otrzymał z rąk ambasadora rosyjskiego nie mniej niż 35 000 dukatów *(Robert Howard Lord)*

Posłowie z partii królewskiej brali pieniądze za pośrednictwem Stanisława Augusta, który na odjezdnym z Grodna

wyliczył każdemu z nich po kilkaset złotych

a gdy w kasie królewskiej były pustki petent otrzymywał czysty blankiet na królewski ***order św. Stanisława (nazywany orderem zdrajców), za który można było dostać 300 dukatów.***

Choć T. Korzon wycenia króla Stasia wyżej i twierdzi, że *za drugi rozbiór Polski Stanisław August*
otrzymał 58 000 dukatów – tj 35 mln dzisiejszych złotych

Na koniec formalność, czyli zabezpieczenie Stypendysty w trakcie i po III rozbiorze:

Po ostatecznym wyjeździe z Warszawy i przybyciu 1 stycznia 1795 do Grodna,
na utrzymanie króla przeznaczył Repnin 11.000 dukatów. miesięcznie, co potwierdziła Katarzyna*.*

A później dodała jeszcze
na utrzymanie pań, które towarzyszyły królowi 2000 dukatów,
tak że
miesięcznie od 1 stycznia 1795 pobierał 13.000 dukatów.

Na drogę do Petersburga otrzymał
50.000 dukatów*.*

W Petersburgu przeznaczono mu rocznie
po 200.000 dukatów.

Skąd wiem?

No z pewnością nie z żadnego Instytutu Gaucka, a stąd (wszystko zapisane kursywą, to cytaty)

Źródło

Jak żydowscy alfonsi dostarczali dzieci do burdeli Argentyny

Polski nie było wówczas na mapie Europy, ale większość żydowskich kobiet i dziewczynek (czasem 12-letnich), które trafiły do burdeli Ameryki Południowej, pochodziła z terenów zamieszkiwanych przez Polaków. Stąd hiszpańskie określenie na kobiety z Polski: polacas.

W portowej dzielnicy Buenos Aires La Bocca uprawiały nierząd – jak donosiła prasa – 'na każdym wolnym skrawku ziemi'.

Isabel Vincent opisuje ich losy w książce 'Ciała i dusze' (wydanie polskie – 2006 r.). Jak to się stało, że zainteresowała się prostytutkami z żydowskich miasteczek w Polsce?

– Przeczytałam w brytyjskiej gazecie żydowskiej informację o cmentarzu w Inhaumie – opowiada. – Postanowiłam tam pojechać. Wcześniej pracowałam w Brazylii jako korespondentka 'The Globe and Mail', więc dobrze znałam kraj. Nie zdawałam sobie sprawy, że to będzie aż tak trudne. Z tymi kobietami wciąż wiąże się wstyd. Kiedy wreszcie udało mi się trafić na ślad jednej z prostytutek i dotarłam do jej krewnych, nikt nie chciał ze mną rozmawiać. Dostawałam sygnały z gminy żydowskiej, żebym nie pokazywała tej hańby. Kiedy jednak książka w listopadzie 2005 roku wyszła w Kanadzie, Kanadyjska Gmina Żydowska dała mi prestiżową nagrodę w dziedzinie historii.

Organizacją, która zajmowała się handlem kobietami z nędznych miasteczek Europy Wschodniej, było założone w 1890 roku Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, które oficjalnie miało charakter filantropijny, skupiało jednak wielu ludzi zaangażowanych w handel żywym towarem. Macki rajfurów sięgały od Europy Wschodniej po Szanghaj.

Dopiero w 1928 roku polskiemu konsulowi w Argentynie udało się zmusić towarzystwo do usunięcia z nazwy słowa 'warszawskie'. Wtedy zaczęło funkcjonować jako Cwi Migdal – od nazwiska jednego z fundatorów.

Vincent podkreśla, że nie tylko Żydzi zajmowali się prostytucją i białym niewolnictwem. 'W tym czasie również inne gangi handlowały kobietami z całej Europy i Azji. Historycy twierdzą, że w procederze największą rolę odgrywały Japonki i Chinki. Ale cechą wyróżniającą Cwi Migdal, która zapewniała sukces, jest to, iż wabili ubogie Żydówki, kusząc je wizją ślubu w synagodze'.

Żydowscy sutenerzy zakładali własne synagogi i cmentarze. Oficjalnie odrzuceni przez żydowską społeczność tworzyli własne organizacje charytatywno-religijne. Tak było w Nowym Jorku czy Sao Paulo.

Polacas nie miały szans na rehabilitację wśród społeczności żydowskiej ani za życia, ani po śmierci. 'Jest napisane, że jeżeli córa Izraela zejdzie z dobrej drogi, cała ziemia wokół niej płonie' – powiedział Isabel Vincent żydowski dziennikarz Zevi Ghivelder.

W Rio de Janeiro same prostytutki założyły towarzystwo dobroczynno-pogrzebowe. Biedne kobiety, ofiary przemocy, analfabetki potrafiły zorganizować się tak, by na starość mieć wsparcie, a w chwili śmierci godny pochówek. Powstało w 1906 roku i nazwało się Towarzystwem Prawdy. Działało nieprzerwanie do lat 70. XX wieku.

Prostytutki kupiły kawałek ziemi w Inhaumie i założyły ten

cmentarz. Same przygotowywały ciała swoich sióstr do pogrzebu. Same odprawiały ceremonię symbolicznego oczyszczenia przez powtórzenie słów: 'Jesteś czysta, czysta, czysta’.

(…)Izaak Buroski pochodzi z Rosji, ale kiedy z Ameryki Południowej wraca w rodzinne strony, może grać rolę argentyńskiego farmera, złotnika z Brazylii, przedsiębiorcy z Łodzi czy Berlina. Elegancki pan z Ameryki, doskonałe oko. Nawet w skromnej, ubogo ubranej dziewczynie potrafi dostrzec materiał, który pomnoży jego majątek.

13-letnią Zofię Chamys wypatruje w Warszawie. Jest rok 1890.

– Szukam pomocy kuchennej dla matki – taką wersję przedstawia jej ojcu. Proponuje jako zaliczkę za pierwsze pół roku służby równowartość rocznych dochodów całej rodziny i nie nalega. Ojciec stanowczo odmawia, ale po chwili zmienia zdanie. Dziewczynka idzie z obcym mężczyzną, ma nadzieję, że teraz czeka ją lepsze życie. Buroski, 'najpiękniejszy mężczyzna, jakiego widziała w życiu’, zabiera ją do Łodzi. Kiedy po nocy spędzonej z Izaakiem budzi się w pościeli poplamionej krwią, wierzy w jego słowa: 'Teraz jesteś moją żoną’. Jest dzieckiem i myśli, że tak się zostaje żoną.

Trafia do burdelu, jednego, drugiego. Potem 'mąż’ wywozi ją do Buenos Aires do lupanaru prowadzonego przez Madame Natalia. Ta każe jej przechadzać się po uliczkach i wypatrywać klientów. Kiedy Zofia buntuje się po raz pierwszy, idzie na komisariat. Ale policjant, najpewniej przekupiony przez rajfurów, każe jej słuchać męża.

Dziewczynka tak długo płacze, że w końcu ma obiecany powrót do domu. Ale Buroski nie wypuszcza jej z rąk. Oszukuje ją, że płynie do Europy, a dopływają do Brazylii. Każe jej obsługiwać najgorszych klientów. Katuje ją. Zofia znowu idzie na policję i składa skargę na męża (jej zeznania przetrwały; opublikował je brazylijski dziennikarz Francisco Ferreira da Rosa, a później Isabel Vincent).

(…)Według dostępnych danych (Jayme Brener 'Jerusalem Report’, 1966) do Brazylii pierwszy statek z młodymi Żydówkami dotarł w 1867 roku.

Przypłynęło na nim 69 wschodnioeuropejskich prostytutek.

Do 1913 roku w centrum Rio de Janeiro działało 431 burdeli. Właścicielami połowy byli Rosjanie, Austriacy, Niemcy, Polacy, a nawet Rumuni. Prawie wszyscy pochodzenia żydowskiego.

(…)W maju 1905 roku w Warszawie doszło do wydarzenia zwanego pogromem alfonsów. Zaczęło się od awantury na żydowskim ślubie, w którym uczestniczył znany sutener Saul Żytnicki. Weselna kłótnia przerodziła się w miejską awanturę. Żydowscy robotnicy uzbrojeni w kije, noże, a nawet rewolwery napadli na kawiarnię na rogu Siennej i Zielnej. Grupy mężczyzn od 200 do 400 osób przez trzy dni przeczesywały kamienice od Marszałkowskiej do Przyokopowej. Robotnicy wdzierali się do domów publicznych, mieszkań prostytutek i stręczycieli. Rozbito 150 mieszkań, ucierpiało 176 osób, 31 trafiło do szpitala, a pięć zmarło. Podobne napady miały miejsce w Lublinie i Łodzi.

Amerykański badacz zajmujący się tą problematyką uważa, że inicjatorką rozprawienia się z sutenerstwem była żydowska partia socjalistyczna Bund, która chciała w ten sposób położyć kres powszechnemu mniemaniu, że to głównie Żydzi są odpowiedzialni za handel żywym towarem.

(…)Najczęściej jednak środowiska żydowskie próbowały wyciszyć temat handlu własnymi kobietami. Samuel Cohen, który reprezentował żydowskie interesy w Lidze Narodów, podczas spotkania w czerwcu 1922 roku przekonał Ligę, aby nie publikować nazwisk znanych handlarzy. Taki raport jednak powstał. W tym samym czasie Europę obiegły antysemickie paszkwile wykorzystujące zawarte w nim fakty. Spowodowało to jeszcze większe okopanie się Żydów na stanowisku, że tematu należy unikać.

Jedynie Bertha Pappenheim umiała nazwać problem po imieniu. Kilkakrotnie na początku XX wieku objechała Galicję. Twierdziła, że źródłem potężnej fali handlu żydowskimi kobietami są nie tylko warunki społeczne, ale także niska pozycja kobiety w judaizmie.

(…)wielki proces żydowskich stręczycieli w październiku 1892 roku we Lwowie przyciągnął uwagę polskich dziennikarzy. 'Akt oskarżenia dotyczy 27 Żydów i Żydówek, których wyśledzić i ująć władza zdołała – relacjonował »Kraj «. – Wraz z nimi jawi się kilkadziesiąt ofiar ich handlu, kilkadziesiąt dziewcząt i mężatek w wieku od lat 15 do 23.

(…)Prasa ujawniła tajny język używany przez handlarzy. Dziewczęta ładne i młode to 'sztuki jedwabiu' albo 'dywany smyrneńskie'. Uderzające piękności – 'krzyże brylantowe' albo 'szkatułki z perłowej macicy'. Brzydkie i niezgrabne nazywa się 'workami kartofli'.

(…)informacje o konkretnych sprawach, aresztowaniach i rozprawach sądowych nadal z trudem przebijały się do gazet i świadomości społecznej. W dokumentach z kancelarii gubernatora piotrkowskiego z lat 1899-1900 można natknąć się na materiały dotyczące 'żydowskiej szajki handlującej kobietami i wywożącej je za granicę', ale nic z tego nie przedostało się do dzienników.

Dopiero dwa lata później warszawski adwokat Stanisław Posner (późniejszy senator i polski delegat do Ligi Narodów) dotarł do akt sądowych i na łamach 'Gazety Sądowej Warszawskiej' opublikował relację z tego procesu.

(…)Posner opisał też inny proces odbywający się w Bytomiu. Oskarżonym o ciężkie rajfurstwo był Izrael alias John Meyerowicz. Na granicy prusko-rosyjskiej utrzymywał on szereg agentów dostarczających 'towar wywozowy'. Oficjalnie zajmował się handlem w branży cygar, bielizny i ubiorów damskich. Wielokrotnie podróżował po Europie. Znał osiem języków. W 1888

roku został aresztowany na dworcu we Wrocławiu.

Obie te sprawy posłużyły Posnerowi do napisania cyklu 11 artykułów pod wspólną nazwą 'Nad otchłanią', w których najpełniej ze wszystkich dotychczasowych polskich publicystów przeanalizował różne aspekty handlu żywym towarem. W końcu doszedł do przekonania, że 'cały ten diabelski proceder, wszystkie jego ogniwa są żydowskie'.

(…)Edgardo Cozarinsky (…)jest autorem wydanej dwa lata temu w Argentynie książki o prostytutkach z początku ubiegłego wieku 'El rufián moldavo' ('Rajfur z Mołdawii'). (…)Pytamy Edgardo, czy w Argentynie nadal uważa się ludzi, którzy podnoszą temat żydowskiego handlu żywym towarem, za antysemitów?

– Jeśli taki temat pojawia się publicznie, staje się niebezpieczny. Wzbudza podejrzenie, że kryje się za tym coś innego. Że znowu niektórzy chcą podkreślić, że zepsucie jest związane z Żydami.

Po opublikowaniu książki Cozarinskiego pojawił się reżyser, który chciał ją sfilmować. – Jego producenci, Żydzi, powiedzieli, że nigdy nie dadzą pieniędzy na taki film.

(…)w roku 1931 władze polskie ogłosiły (raport przygotowany dla Ligi Narodów) listę 590 handlarzy kobiet, zaangażowanych w dostarczanie „świeżego towaru" do wciąż funkcjonujących – ale już nie pełną parą – domów publicznych Argentyny i Brazylii. Większość osób z tej listy była pochodzenia żydowskiego. Jedna z bardziej spektakularnych afer, miała miejsce pod koniec lat 20-tych. Niejaki Morris Baskin z Brooklynu, urodzony w Polsce, zainicjował w roku 1927 lukratywny proceder przestępczy. Otóż w Nowym Jorku przebywało sporo mężczyzn, których narzeczone znajdowały się wciąż w Polsce. Plan Baskina polegał na zawieraniu przez niego (i jego ludzi) małżeństw per procura w imieniu narzeczonych z USA, na podstawie udzielonych pełnomocnictw. Z aktem ślubu w ręku – poświadczającym obecność męża w USA – świeżo poślubiona małżonka nie miała kłopotów z

uzyskaniem w konsulacie amerykańskim upragnionej wizy. Po przyjeździe do USA nie trafiała ona jednakże w objęcia męża, lecz – pod wpływem groźby, a niekiedy przemocy fizycznej i zgwałcenia – do jednego z domów publicznych, których właściciele współpracowali z gangiem. Baskin zdołał pozyskać do przestępczej działalności rabina z podwarszawskiego Wawru, który za 50 USD udzielał małżeństwa per procura, jak również zastępcę konsula amerykańskiej ambasady, nazwiskiem Harry Hall, który zaopatrywał gang we wszelkie niezbędne dokumenty i zapewniał bezproblemowe udzielanie wiz. Po rozbiciu gangu Baskina, okazało się, iż w samym tylko roku 1929, w wawerskim kahale zarejestrowano 15 małżeństw per procura, z osobami przebywającymi w USA.

Źródło

Życzenia noworoczne dla narodu wybranego i neokomunistycznej awangardy

Wszystko już dopięte na ostatni guzik, łącznie z gotowymi opaskami LGBTQ – donosili obserwatorzy tuż przed rozpoczęciem "Sylwestra Marzeń" w TVP. Prowadzący imprezę, Tomasz Kamel potwierdził potem, że *wszystko było umówione łącznie z każdym elementem stroju*, a całość suto opłacona publicznymi

pieniędzmi.

“Dedykujemy tę kolejną piosenkę wszystkim tym, którzy doświadczyli hejtu w tym roku.

Społeczności żydowskiej – kochamy was,

ludziom pochodzenia afrykańskiego na całym świecie – kochamy was,

społeczności LGBTQ – kochamy was!”

– powiedział lider grupy muzycznej sprowadzonej za publiczne pieniądze.

Jak widać wszyscy zostali godnie uhonorowani: naród obrany na przewodni oraz aktualna awangarda komunistycznej rewolucji.

Podobno „występ Black Eyed Peas na “Sylwestrze Marzeń” TVP wywołał szok na skrajnej prawicy” Skrajnej prawicy? Określenie tak samo adekwatne jak u „skrajnej dziewicy” – Dody w konkurencyjnej telewizji.

Co na to podwładni Samuela P.?

Po nakarmieniu gawiedzi nadszedł czas na podsumowanie minionego roku. Tu zapewne będą dominować dyszkanty o naszych braciach nazistach walczących na wojnie proxy i nasze słuszne samobójcze zaangażowanie.

Zajrzyjmy jeszcze, na chwilę, za kulisy

Okazuje się, że murzyński grajek to ważna persona w gronie akolitów NWO. Na stronie WEF czytamy: “Kreatywny innowator, futurysta i artysta estradowy oraz inwestor technologiczny. Członek: Komitet Doradczy ds. Czwartej Rewolucji Przemysłowej Światowego Forum Ekonomicznego oraz Global Artificial Intelligence Action Alliance. Doradca ds.

stronniczości i etyki w firmie Stradigi AI. Honorowy Fellow, Instytucje Inżynierii i Technologii.(…) Zainteresowania: promowanie zdrowotnych i planetarnych korzyści diety roślinnej (wegańskiej); samochody napędzane energią alternatywną”/ /link/

WORLD ECONOMIC FORUM

Join us Sign in

Will Adams

Founder and Chief Executive Officer, i.am Angel Foundation

Creative innovator, Futurist and entertainer and technology investor. Member: World Economic Forum Fourth Industrial Revolution Advisory Committee and Global Artificial Intelligence Action Alliance. Advisor, Bias & Ethics to Stradigi AI. Honorary Fellow, Institutions of Engineering and Technology. Recipient: TIME 100 IMPACT Award (2022), seven Grammy Awards; Emmy; CLIO; World Economic Forum Crystal Award (2016). As an advocate for STEAM education, started i.am Angel Foundation, which uses project-based learning modules to deliver STEAM education for at-risk youth via dedicated STEM Academy preparatory schools, after-school tutoring and enrichment activities within the US. At-risk students participate in project-based learning modules for robotics, coding, app development, geographic information system mapping, and study Mandarin Chinese. The i.am Angel Foundation recently teamed with the Los Angeles Unified School District, America's second-largest state-run public school system to offer robotics clubs as an official after-school activity, with capacity to serve 12,000+students. Keeping child safety and protection at the forefront in the US as pertains to school and community shootings that urgently require gun safety law reform, Co-Executive Producer, "Parkland Rising", a documentary film about the students and families that survived a mass school shooting and their journey as advocates for US gun safety reform. Interests: promoting the health and planetary benefits of a plant-based (Vegan) diet; alternative energy-powered cars.

Amerykański muzyk William Adams znany również jako Will.i.am z grupy muzycznej The Black Eyed Peas wygłasza przemówienie obok założyciela WEF i żony prezesa wykonawczego Klausa Schwaba,

Hilde, po tym, jak został nagrodzony podczas 22. dorocznej ceremonii wręczenia Kryształowych Nagród podczas otwarcia Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) w Davos, 19 stycznia 2016…

Czy ten kolejny, dobrze wydany milion dolarów przez TVP zamknie usta krytykom PiS? Zobaczymy.

Źródło

Skandal! TVP – „nowy rok, nowa ja”. Propaganda LGBT w telewizji publicznej

Organizowany przez Telewizję Polską „Sylwester Marzeń” wywołał wiele emocji z uwagi na występ zespołu „Black Eyed Peas”. Muzycy zaprezentowali się w symbolizujących ruch LGBT opaskach, a lider zespołu wygłosił kontrowersyjny manifest. „Aby ukrócić wszelki spekulacje – wszystko było przemyślane” – zapewniał ze sceny Tomasz Kammel.

Przypomnijmy, że kilka dni temu ogromne emocje wzbudziła decyzja Melanie C., która miała być gwiazdą wieczoru na sylwestrze telewizyjnej Dwójki. Brytyjska wokalistka zrezygnowała jednak z uwagi na swoje poparcie dla postulatów ruchu LGBT, które w jej ocenie kłóciłoby się z występem w Telewizji Polskiej. Po jej rezygnacji zdecydowano, że główną

gwiazdą zostanie zespół hip-hopowy „Black Eyed Peas”. Wczoraj członkowie zespołu zdecydowali się wyraźnie zamanifestować swoje poglądy. Wszyscy wystąpili w opaskach symbolizujących ruch LGBT, a lider zespołu wygłosił przemówienie, w którym mówił o wojnie na Ukrainie, ale również społeczności LGBT.

– „Dziękujemy wam, że macie otwarte serca i głowy”

– zwrócił się William James Adams do publiczności.

Muzyk zadedykował piosenkę „Where is the love” wszystkim, którzy w minionym roku zetknęli się z nienawiścią.

– „Żydowska społeczność – kochamy was, ludzie afrykańskiego pochodzenia na całym świecie – kochamy was, społeczność LGBT – kochamy was”

– wymieniał.

Współprowadzący wydarzenie Tomasz Kammel natychmiast zapewnił, że manifest gwiazd nie był „samowolką”.

– „Aby ukrócić wszelki spekulacje – wszystko było przemyślane. Łącznie z każdym elementem stroju”

– oświadczył.

Zaskoczył też wpis w mediach społecznościowych opublikowany po występie „Black Eyed Peas” przez szefa portalu TVP Info Samuela Pereirę.

– „Cała akcja zaplanowana, a będzie jeszcze coś, cierpliwości”

– napisał dziennikarz.

Manifestacja poparcia dla środowisk LGBT w Telewizji Polskiej wywołała spore poruszenie w mediach społecznościowych. Głos zabrał m.in. minister sprawiedliwości i lider Solidarnej Polski Zbigniew Ziobro.

– „Wpadki się zdarzają. Ale jeśli promocja LGBT na

sylwestrowym koncercie TVP była zaplanowana przez stację, to ci, którzy uznali to za skandal, mają rację”

– napisał polityk.

Doszło też do mocnej wymiany zdań pomiędzy Samuelem Pereirą a wiceministrem rolnictwa Januszem Kowalskim.

– „Panu się najwyraźniej pomyliło. Rządzi prawica, która ma bronić wartości, a nie lewacto czy Tusk. Nie finansujemy telewizji publicznej dla homopropagandy. Skoro Pan to zaplanował – DYMISJA!!!Skandal. Wstyd”

– skomentował wpis dziennikarza TVP Info polityk solidarnej Polski.

– „Papież Benedykt XVI: *Pojęcie małżeństwa homoseksualnego jest sprzeczne z wszystkimi kulturami, jakie do dziś istniały, i stanowi zatem rewolucję kulturalną, która sprzeciwia się całej tradycji ludzkości*. Jak mogliście?”

– dodał.

– „Jeśli ktoś w sylwestra miesza słowa zmarłego dziś papieża, wybitnego naukowca teologa z występem zespołu muzycznego, to ja nie jestem w stanie mu pomóc”

– odpowiedział mu Pereira.

– „Bawimy się dalej, cała Polska z #SylwesterMarzeń”

– dodał.

W innym wpisie wiceminister Kowalski stwierdził, że telewizja publiczna wydała milion dolarów na „homopropagandę”.

Źródło

Kiedy papież Ratzinger nie mógł „ani kupować ani sprzedawać”…

Na podstawie informacji dostępnych na blogu http://sauraplesio.blogspot.it/2015/09/giallo-vaticano.html dowiadujemy się, że **kiedy, 13 lutego 2013, papież Benedykt XVI w sposób nieoczekiwany i niezrozumiały zrezygnował ze swego urzędu, IOR czyli bank Watykanu od pewnego czasu został wykluczony ze SWIFT-u**; co oznacza, że jakiekolwiek jego ewentualne operacje finansowe zostały uniemożliwione.

Kościół został potraktowany tak, jak Ameryka oceniła Iran: «Państwo-terrorysta». Było to dobrze przygotowane zniszczenie ekonomiczne, poprzedzone wcześniejszą ostrą kampanią przeciwko bankowi watykańskiemu, potwierdzoną otwarciem dochodzeń ze strony sądownictwa włoskiego (…).

Niewiele osób wie co to takiego SWIFT (skrót oznacza *Society for Worldwide Interbank Financial Telecommunication* – organizacja – system wymiany informacji bankowych): oficjalnie zajmuje się czymś, co w jezyku banków określa się jako „clearing” i jednoczy 10500 banków z 215 krajów świata.

W rzeczywistości, SWIFT jest jest **najtajniejszym i nie podlegającym jakiejkolwiek władzy zwierzchniej, centrum wladzy**

bankierów amerykańsko- globalistycznych, mówiąc inaczej, jest systemem szantażu, na którym opiera się hegemonia dolara. SWIFT jest także **narzędziem wywiadu ekonomicznego i politycznego** (na szkodę przede wszystkim nas, Europejczyków) i środkiem, który powszechnie wzbudza przerażenie, jakoże przy pomocy SWIFT-u światowa finansjera globalistyczna niszczy państwa, które nie są jej posłuszne.

Tak więc centralny bank Iranu (…) został wyrzucony z sieci SWIFT-u w ramach odwetu za domniemany program nuklearny. Oznacza to, że Iran nie może sprzedawać swej ropy za dolary, irańskie karty kredytowe nie mają żadnej wartości poza granicami państwa, Teheran nie może przeprowadzić żadnej międzynarodowej transakcji bankowej, może jedynie używać gotówki i do tego nieoficjalnie, tzn. może operować jedynie w formach określanych jako nielegalne przez umowy międzynarodowe.

W roku 2014, francuski bank BNP Paribas został skazany przez sądownictwo amerykańskie na karę 8,8 miliardow dolarów za pomoc udzieloną Teheranowi w ominięciu blokady SWIFT-u. Pieniądze zainkasowały USA.

To właśnie sugerowanie wykluczenia Rosji z sieci SWIFT, jako odpowiedź na zajęcie Krymu, (co stanowiłoby ogromną szkodę dla rosyjskiej gospodarki) sprawiło przyspieszenie prac krajów BRICS (na czele których stoją Rosja i Chiny) nad systemem alternatywnym clearing-u opartym na yuanie i rublu, zamiast dolara. To wszystko, aby uniknąć ewentualnego szantażu, jakiego SWIFT może zawsze użyć w stosunku do państw suwerennych.

Belgijska strona internetowa Media-Presse (SWIFT ma siedzibę w Belgii) podając wiadomość o tworzeniu przez Pekin i Moskwę systemu alternatywnego do SWIFT, podała tę oto informację:
«Kiedy jakiś bank lub terytorium zostaje wykluczony z systemu SWIFT, jak stało się to z bankiem watykańskim w dniach poprzedzających rezygnację Benedykta XVI w lutym 2013,

wszystkie transakcje bankowe zostają zablokowane. Jednakże system SWIFT po dymisji Benedykta XVI , bez oczekiwania na wybór papieża Bergoglio został odblokowany. Jak widać ktoś użył szantażu używając do tego systemu SWIFT i bezpośrednio zainterweniował w sprawy Kościoła».
http://lesmoutonsenrages.fr/2013/02/12/reprise-au-vatican-des-paiements-par-cartes-bancaires/

To wyjaśnia niczym nieusprawiedliwioną i niesłychaną rezygnację Ratzingera, ktorą wielu z nas wzięło za tchórzostwo. Kościól został potraktowany jak „państwo terrorysta", a nawet gorzej, bo trzeba zauważyć iż **około tuzin banków, które w Syrii i w Iraku wpadły w ręce Państwa Islamskiego, z systemu SWIFT nie zostały wyłączone i mogą one aż do dnia dzisiejszego spokojnie realizować transakcje międzynarodowe**. Natomiast Watykanowi uniemożliwiono płacenie nuncjatur, misji, również watykańskie bankomaty zostały zablokowane. (…)

Na swym blogu Saura Plesio kontynuuje: Ratzinger, ***„który walczył z zalewającym wszystko relatywizmem nigdy nie zaakceptowałby „otwarć" na środowisko homoseksualistów, i na politykę gender. Nigdy nie bił by pokłonów w kierunku „świata" (i światowości) jak robi to aktualny papież, który idzie w zawody z laicyzmem Unii Europejskiej tworząc przy pomocy „szybkiego unieważnienia " formę „sakramentalnego rozwodu".*** Ratzinger nie zrobiłby z siebie błazna, jak jego następca na Lampeduzie, która nie należy do państwa watykańskiego, ale jest częścią Włoch. Potężni **globaliści spieszą się, a Ratzinger był dla nich oczywistą przeszkodą, kimś, kto mógł spowolnić ich błyskawiczny sukces".**

W jak wielkim pośpiechu została zorganizowana eksmisja Benedykta XVI, można wywnioskować z pewnych szczegółów. Sugeruje to znawca rzymskości i laciny Luciano Canfora. Zauważył on, że **w motu proprio, w którym Benedykt XVI usprawiedliwiał swoją dymisję wiekiem ("Ingravescente Aetate") serię błedów wprost żenujących**. Znając solidne przygotowanie

Ratzingera, jest rzeczą oczywistą, że nigdy nie popełniłby tego rodzaju błędów. Przychodzi więc na myśl, że **tekst ten napisał ktoś inny; w ten to sposób Ratzinger został w sposób otwarty wyekspediowany z Watykanu, do tego jeszcze helikopterem**, co pokazano w telewizyjnych transmisjach ogólnoświatowych. **I oto, zaraz po opuszczeniu Watykanu przez Benedykta XVI SWIFT odblokowuje watykańskie transakcje bankowe, także watykańskie bankomaty i przywraca watykańskiemu bankowi cześć i honor. Nie czekano wcale aby został wybrany Bergoglio; wystarczyło im, że „biały terrorysta" został wydalony z Watykanu**.

Na salonach Wall Street, Waszyngtonu i Londynu wiedziano już, że nadchodzące *conclave* wybierze na tron piotrowy modernistę, kogoś do którego będą mieć zaufanie. Ale skąd wiedziano, ktoś zapyta… Czy może stąd, że sankcje SWIFT-u względem Watykańskiego banku zostały skoordynowane ze spiskowcami ubranymi w purpurę, którzy **pod kierownictwem kardynała Carlo Maria Martini'ego** *(należy tu przypomnieć, że kardynał poprosił o eutanazję dla siebie) (1)* wskazali na kardynała Bergoglio jako odpowiedniego dla nich kandydata? Czy nie dlatego, że **zostały zawarte uzgodnienia kardynałów i biskupów spiskujących z potężnymi siłami z zewnętrz Kościoła, które są im bliskie ideologicznie?** (…) http://www.lastampa.it/2015/09/24/blogs/san-pietro-e-dintorni/francesco-elezione-preparata-da-anni-PAu2giegWwslaElPmNfC1L/pagina.html

W tym konteście, wydaje się, że **dymisja Ratzingera jest nieważna, jakoże został on do niej zmuszony**. Potwierdzałoby to także jego zachowanie, pozornie niejasne lub dwuznaczne. Sam fakt, iż zachował sobie tytuł Ojca Świętego i biały papieski ubiór, może to potwierdzić. To tak, **jakby chciał dać do zrozumienia, tym, którzy są w stanie pewne sprawy pojąć, że został ze Stolicy Piotrowej wygnany, że nie odszedł dobrowolnie**. (…)

Powyższa hipoteza wyjaśnia również triumfalne przyjęcie

papieża Bergoglio w Ameryce, w ONZ – cie, u Obamy, standing ovation w amerykańskim Kongresie. (…)

Można więc powiedzieć, że zidentyfikowaliśmy co nieco fałszywego baranka z Apokalipsy 13, mającego moc zagłodzić i zablokować, tak aby ***„nikt nie mógł ani sprzedawać ani kupować”* bez *„piętna na dłoni i na czole”.*** SWIFT i jego numer bankowy (BIC) ukazuje jeszcze bardziej **diaboliczną istotę i prawdziwy cel globalizacji**.

Źródło